

MARIUSZ CZEPCZYŃSKI

Uniwersytet Gdański

**(NIE)ODPOWIEDZIALNI ZA MIASTO.
O OGRANICZENIACH, POSZUKIWANIACH I NAUCE
KOMPROMISU MIĘDZY PARTYKULARNYM
A WSPÓLNYM DOBREM**

Abstract: (Ir)responsible for Cities. Limitations, Challenges and Compromises between the Public and Particular Good. The question of public responsibility for urban development grows to be among the major, contemporary issues of new urban governance. The urban responsibility discourse is being facilitated by local administration, but also investors and businessmen, media, researchers and the emerging social associations. The local power, traditionally based on the elected bodies (the council and the mayor) is recently being challenged by growing, often unstructured and informal urban movements. New powers have been renegotiating supremacy relations, using generally strong public and medial support, but some critics stress the lack of formal legitimacy. Public co-responsibility is associated with public co-governing; sharing responsibility is also sharing power. The main problem of social urban (ir)responsibilities lays in difficult compromises and individuality of various actors and narrow, sectoral or local perspectives.

Key words: Poland, public good, public participation, responsibilities, urban movements, urban planning.

1. Dylematy współodpowiedzialności

Kończąca się (lub skończona już w opinii wielu) era przemysłowa nadal w wielu aspektach życia społecznego, gospodarczego, politycznego i kulturowego wydaje się determinować sposób myślenia, zarządzania, komunikowania się społeczności lokalnych, terytorialnych i narodowych. W epoce przemysłowej polityka była zorganizowana na sposób przemysłowy – fordowskiej gospodarce towarzyszyła fordowska polityka [Klich 2013]. Produkcji masowej odpowiadały partie masowe organizujące masy, aby bronić ich masowych, klasowych interesów. Wielkie grupy społeczne miały swoje wielkie partie. Dziś społeczeństwo jest dużo bardziej zróżnicowane. Ludzie już nie postrzegają swojej sytuacji przez pryzmat interesów klasowych. Sami postrzegają

ją siebie głównie jako istniejące poza społecznym kontekstem jednostki. Nie myślą w kategoriach wielkich, tradycyjnych grup. Myślą o swoim życiu, o swoim losie, karierze, indywidualnym rozwoju. Jak pisze Klich [2013], nie da się dalej uprawiać takiej polityki, w jakiej wyrośliśmy – to musi być nowa polityka i nowa demokracja postmaterialistyczna.

Inglehart [1995] zauważył, że dziś zwykle łatwiej gromadzi się ludzi wokół dóbr publicznych – ekologii, zielonej energii, przestrzeni publicznych – niż wokół tradycyjnie pojmowanych interesów grupowych. Motorem zmian są przy tym często nowe media społecznościowe. Trudno kontrolowalne i z zasady wolne i demokratyczne chmury społeczne, kontrolują wiele i których wielu się boi. Ze starymi mediami władza zawsze mogła się jakoś dogadać, zastraszyć je, zamknąć, zmusić do samoo ograniczeń. Z chmurą nie ma gry, przed chmurą nie można się ukryć [Klich 2013]. W nowej polityce miejsce tradycyjnych partii i programów zajmą fundacje o wąskich zainteresowaniach, wspólnoty lokalne zaspokajające swoje własne potrzeby, ruchy działające w jakiejś jednej sprawie, często efemeryczne, krótkookresowe, pojawiające się i znikające, zmieniające konfiguracje i zasady.

Równość nabiera szczególnego wymiaru we współczesnych miastach; człowiek powinien mieć poczucie celu i sensu życia, uczestnictwa i współdecydowania o własnym losie. Demokracja przedstawicielska tego postulatu, jak się wydaje, już nie spełnia: wybierani co cztery lata przedstawiciele, rządzą, jak chcą i umieją, nie spełniając często dynamicznie zmieniających się oczekiwań. Jak piszą Leadbeater i Miller współczesne miasta są zbyt duże, zróżnicowane i otwarte, aby można było odgórnie kontrolować i zarządzać każdy ich element. Szansą rozwoju miast, w szczególności tych najbardziej kreatywnych i zarazem niesfornych społeczności jest kolektywna, dobrowolna samokontrola. Miasto rządzone odgórnie, ukazami i dekrétami, zarządzane według arbitralnych wizji *besswieserów* poprzedniej epoki będzie martwe społecznie i kulturowo [Leadbeater, Miller 2004].

Wielka płynna ponowoczesność, w której żyjemy – indywidualizacja, rozkład kodeksów etycznych, słabnięcie autorytetów, ich wielość i brak jednej władzy duchowej, która unieważniłaby inne głosy – to wielkie zagrożenie, o którym pisał Bauman [2011], jakkolwiek płynna ponowoczesność to wielka szansa. Naszym życiem moralnym rządził kodeks etyczny pretendujący do tego, aby go powszechnie przyjąć, ale nie chodziło o moralność, tylko o konformizm. Moralność bowiem nie polega na wierności kodeksowi, ale na odpowiedzialności za innych ludzi. Jak pisał Lévinas [1998], tyle jest się człowiekiem moralnym, ile zdaje się sobie sprawę z tej odpowiedzialności. Lévinas [1998] wskazuje na postawę moralną jako bycie razem z innymi w moralnej wspólnotcie, dla innych właśnie, rezygnując z części swoich pragnień, co wymaga pewnego, często znacznego samopoświęcenia, i samoograniczenia.

Freud [1992] twierdzi, że większość ludzi w głębi duszy wcale nie chce wolności, bo wolność łączy się nierozzerwanie z odpowiedzialnością, a większość ludzi przeraża odpowiedzialność. Bezpieczeństwo bez wolności staje się niewolą, a wolność bez bez-

pieczeństwa to anarchia. Więcej bezpieczeństwa można dostać tylko za cenę oddania części wolności, zaś więcej wolności dostaniemy tylko za cenę utraty bezpieczeństwa i powiększenia niepewności. Zygmunt Freud [1992] pisał, że życie cywilizowane to handel wymienny – oddajemy część jednej wartości w zamian za część innej wartości. Cierpienia współczesnego człowieka wynikają z tego, że uzyskał ogromną, bezprecedensową wolność osobistą w zamian za oddanie ogromnej części bezpieczeństwa, rozumianego jako pozycji społecznej, pewności siebie, zaufania do swoich decyzji i autorytetów. Kultura to suma osiągnięć i struktur organizacyjnych, dzięki którym nasze życie służy dwóm celom: obronie człowieka przed naturą i regulowaniu stosunków między ludźmi. Żeby okiełznać przyrodę, człowiek musiał się sprzymierzyć z innymi ludźmi. Żeby międzyludzka współpraca była możliwa, człowiek musiał zrezygnować ze swojej osobistej wolności, aby od każdego „ja” ważniejsze było „my” [Freud 1992]. Potrzeby zbiorowości stały się nadrzędne względem potrzeb indywidualnych, wskutek czego powstały mechanizmy skutecznie hamujące negatywne z punktu widzenia dobra ogólnego, skłonności jednostki, a na ich miejsce włączające „właściwe” wzorce zachowań i „odpowiednie” wartości [Klich 2013].

Odpowiedzialność jest ściśle związana z władzą. Dla wielu odpowiedzialność sprowadza się jedynie do udziału w podejmowaniu decyzji, bez ponoszenia konsekwencji (finansowych, społecznych, politycznych) z nich wynikających. Odpowiedzialność społeczna implikuje udział w procesie decyzyjnym i współwładzy. Podejmujący decyzje zawsze są za nie odpowiedzialni, co najmniej w aspekcie moralnym. Obywatele decydujący są zarazem obywatelami odpowiedzialnymi i odpowiadającymi za swoje decyzje, zarówno w codziennym życiu, jak w sferze politycznej czy gospodarczej.

2. Miasta jako przestrzenie odpowiedzialnych kompromisów

Stworzenie sprawnie funkcjonującego społeczeństwa ze zbiorowiska indywidualności, które kierują się zasadą przyjemności jednostki to zadanie trudne, choć realizowane od początków cywilizacji. Wymaga okiełznania niepożądanych instynktów i uspołecznienia ich, czyli przekształcenia w formę akceptowalną społecznie [Freud 1992]. Takim właśnie miejscem ustawicznych negocjacji między wspólnym i własnym dobrem jest od tysiącleci miasto. Jak pisze Nawrotek [2008], miasto jest ideą pewnej przestrzeni publicznej, w której ludzie żyją razem, rozważają i decydują razem o wszystkim, co dotyczy ich wspólnych interesów. Ta przestrzeń ustawicznych kompromisów jest także ideą władania przez zbiorowość ludzką warunkami własnej egzystencji. Społeczeństwo, a w szczególności społeczeństwo miejskie i postmodernistyczne nie istnieje jako *continuum*, lecz przeciwnie, jest wielością autonomicznych logik, porządków, systemów wartości. Mieszkańcy współczesnych metropolii jednocześnie bojąc się wolności, marzą o wspólnocie [Klich 2013].

Współczesne przestrzenie publiczno-prywatnych kompromisów są w niespotykanej dotąd mierze kreowane przez media, w tym media społecznościowe. Dominujący pośredni (medialny) charakter kontaktów społecznych, a nawet towarzyskich, wpływa na oczekiwania, aspiracje, nadzieje i obawy mieszkańców, a pośrednio także kształtuje miasta i przestrzenie publiczne. Pośredni i pośredniczący charakter mediów, szczególnie społecznościowych, tworzy w pewnym sensie symulakry realnych przestrzeni spotkań i relacji, jednocześnie w mniejszym stopniu obliuguje do odpowiedzialności za wypowiedziane, często anonimowe lub z bezpiecznego dystansu, opinie z bezpiecznego dystansu komputerowej klawiatury czy smartfona. Media tworzą miejsca, osoby wydarzenia, żyjące nie swoim, medialnym życiem motyla czasami tylko przez jedną noc, czasami przez kilka tygodni, rzadko przez rok czy dłużej. Tymczasowość medialnych relacji i zdarzeń często przy tym umyka jej użytkownikom, biorących je za najprawdziwsze, realne przestrzenie i relacje.

Pod wpływem zmian kulturowych i technologicznych relacje między ‘odpowiedzialnymi’ a ‘odpowiadającymi’ za miasto ulegają radykalnym zmianom. Mieszkańcy z roli petentów i decydujących co cztery lata wyborców zmieniają się często w akcjonariuszy i udziałowców miasta, jego administrację traktując jak zarząd czy radę nadzorczą firmy. Ten czujny ‘akcjonariat publiczny’ renegocjuje swoje prawa właścicielskie, gotowy ustawicznie sprawdzać jakość rządzenia, aktywnie włączając się w ten proces. Coraz więcej osób wyręcza urzędników, coś im podpowiada, a potem głośno domaga się realizacji swoich pomysłów [Filar, Kubicki 2012]. Wielu burmistrzów i prezydentów miast jest przekonanych, że skoro wygrali wybory, to przez cztery lata mogą robić, co chcą – w końcu wyborcy zaakceptowali program, więc w czasie kadencji ich głos się już nie liczy [Jedlecki 2013]. W rzeczywistości gwałtownie rośnie w ostatnich latach świadomość praw do współrządzenia miastem i każdy odpowiedzialny obywatel może je (współ) kształtować, mieć coś do powiedzenia [Makowski, za Jedlecki 2013].

Obowiązujące prawo, jak w przypadku wielu innych relacji, jest prawem bazującym na doświadczeniach przeszłości. O ile sprawdza się w ustabilizowanych systemach relacji społecznych, o tyle wyraźnie nie nadąża w czasach gwałtownych, liminalnych wręcz przemian, których obecnie doświadczamy w wielu społecznościach na całym świecie, w tym także w Polsce. Najistotniejsze decyzje w mieście nadal podejmują wyłącznie radni i prezydenci, których rola bywa często porównywana do stereotypów dobrego cara, oświeconego króla czy menedżera [Siewiorek 2013].

Próba dostosowania oczekiwań i żądań aktywizujących się mieszkańców są tzw. budżety obywatelskie, czyli środki budżetu miasta, o których sposobie wydania decydują (mniej lub bardziej bezpośrednio) wszyscy zainteresowani mieszkańcy [Jedlecki 2013]. Obecnie takie partycypacyjne budżety funkcjonują w różnych formach organizacyjnych w Sopocie, Zielonej Górze, Elblągu, Karpaczu, Poznaniu, Chorzowie. Znika powoli pewność urzędników, że to oni najlepiej wiedzą, gdzie (i czy) postawić ławkę, wyremontować chodnik czy urządzić plac zabaw dla dzieci [Filar, Kubicki

2012]. W wielu przypadkach mieszkańcy wcale nie oczekiwali wielkich inwestycji; zależy im na prostych, codziennych sprawach, np. budowie nowego chodnika. Inny pomysł na współodpowiedzialność, sugerowanym przez Instytut Obywatelski (IO) to przyznanie ludziom prawa uchwalania lokalnych przepisów w referendum. Obecnie w niektórych miastach mieszkańcy mogą tylko zgłaszać projekty uchwał. IO proponuje także zwiększenie liczby konsultacji społecznych oraz wzmocnienie rady miast kosztem prezydentów. To radni mieliby np. zatrudniać naczelników wydziałów, a w dużych miastach powinni pełnić swoje funkcje zawodowo, aby mieli czas na pracę w komisjach [*ibidem*].

Ci, którzy odpowiadają i mają odpowiadać za miasta, muszą o nie wspólnie zadbać, zarówno o jakość przestrzeni, jak i ich tożsamość. W przyszłości ludzie będą porzucać miejsca bez właściwości, zakotwiczą tam, gdzie znajdą dla siebie coś wartościowego, intrygującego, coś, co ich określi i wzbogaci [Bell, de-Shalit 2011]. Jedynym ratunkiem w erze globalizacji i homogenizacji, a także najlepszą ochroną przed skrajnościami nacjonalizmów jest dla miasta jego etos, charakterystyczny duch, przekonanie o własnej tożsamości społeczności. Odpowiedzialna społeczność lokalna świadczy o silnym, magnetycznym etosie miejsca, o które warto walczyć, ale też ten etos tworzy.

3. Mediatorzy odpowiedzialności

Dylematy odpowiedzialności zawsze odzwierciedlają zarówno lokalne, jak i regionalne interesy najważniejszych grup i odpowiedzialnych indywidualów. Należą do nich zarówno płatni profesjonaliści, w tym wybieralna władza lokalna – zarówno radni, jak i prezydent/burmistrz – jak i jej aparat administracyjny. Efektywność zarządzania miastem jest relacją między istniejącymi procedurami i ich wykonawcami oraz oczekiwaniami mieszkańców. Szczególną rolę odgrywają w tym systemie planiści, niezwykle widoczni i ważni dla lokalnych interesów mieszkańców. Dodatkowym, niezwykle istotnym, szczególnie w dużych zespołach miejskich, aspektem odpowiedzialności jest sąsiedzka odpowiedzialność. Nawrotek [2008] twierdzi, że to nie miasta odnoszą dziś sukcesy, lecz obszary zurbanizowane. Miasto, zwłaszcza duże miasto czy metropolia jest często zbyt duża, aby łączyć, dlatego nie ma raczej generalnej, społecznej odpowiedzialności za całe wielkie miasto, ale często tylko za jego część. Poszczególne gminy obszarów metropolitalnych czasami zachowują się jak indywiduala, o których pisał Freud [1992]. Okiełznanie separatystycznych, indywidualistycznych instynktów i interesów lokalnych oraz uspołecznienie i uwrażliwienie na potrzeby i oczekiwania sąsiadów tworzą metropolitalne spektrum odpowiedzialności zbiorowej, rozdzielanej między metropolitalnymi korzyściami i gminnymi konkurencjami. Do innych istotnych publicznych interesariuszy należą także rady dzielnic, pełniące w wielu większych miastach funkcje jednostek pomocniczych, będąc przy tym często próbą kanalizowania ruchów miejskich przez lokalną administrację.

Nowi odpowiedzialni mieszczenie to kolejna aktywizująca się grupa odpowiedzialnych za miasto. Jest to zwykle wykształcona, młoda wielkomiejska burżuazja czy klasa średnia świadoma swych praw i potrzeb, głośno domagająca się realizacji swoich postulatów. Są w większości konserwatywni, pragną porządku i spokoju, czystości i schludności. Chcą, aby ich miasto było dostatnie i normalne, wystrzegało się niepokoju, bałaganu i nieładu. Leadbeater [Leadbeater, Miller 2004] nazywa takich kreatywnych aktywistów *pro-amami*, czyli amatorami, którym wiedza i doświadczenie w różnych dziedzinach pozwalają działać jak profesjonalistom. Do pro-amów należą m.in. miejscy aktywiści, którzy w tworzeniu miasta jako nowej, przyjaznej ludziom przestrzeni coraz częściej są bardziej twórczy i skuteczni niż zatrudnieni na komunalnych etatach specjaliści. Jak mówi Tokarski za [Springer 2011], ludzie zaczynają dostrzegać, że przestrzeń w mieście można poprawić samemu. Według Nawrockiego [za Jedlecki 2013] autorzy takich działań jeszcze niedawno byli nazywani społecznikami i miejskimi partyzantami, a to w gruncie rzeczy nowi mieszczenie, dla których miasto jest naturalnym światem, polem działania i realizacji rozmaitych pomysłów. Gwałtownie rośnie świadomość prawa do miasta tej klasy, pociągającej za sobą pozostałych aktorów miejskich gry.

W Łodzi miejscy aktywiści wymalowali nowe przejście dla pieszych, w Poznaniu zebrali kilkanaście tysięcy podpisów pod projektem uchwały zamrażającej podwyżki cen biletów, a w Warszawie furorę robi akcja zrywania plakatów i ogłoszeń, które nie dość, że wiszą na murach nielegalnie, to jeszcze szpecą miasto. Do takich grup można zaliczyć łódzką Grupę Pewnych Osób, uznawaną za pierwszą w Polsce miejską partyzantkę, znaną np. z ‘napadu na trawnik’, gdy sami, nocą sadzili kwiaty i trawę czy ‘banerobrania’ – usuwania nielegalnie powieszonych banerów. Dominik Tokarski w Katowicach posadził bluszcze przy ekranach dźwiękoszczelnych, zakładając potem Stowarzyszenie Moje Miasto, którego celem jest poprawa miejskiej przestrzeni w Katowicach. W Poznaniu działacze TeyAkcji nawołują do fotografowania i zgłaszania Straży Miejskiej wszystkich samochodów, które nielegalnie parkują na jedynym w mieście deptaku – ulicy Półwiejskiej [Springer 2011].

Na fali takich akcji zaczęły się pojawiać grupy o podobnych założeniach – często nieformalne, bez struktur, prezesa i wpisu do KRS, skrzyknięte w konkretnym celu i często zaraz potem rozplywające się w miejskiej magmie. Do następnej grupy można zaliczyć wyraźnie różniących się ideologicznie od nowych mieszczen nowych lewicowych bojowników miejskich. Te wyraźnie lewicowe czy marksistowskie inicjatywy, o społecznym charakterze dążą do przemodelowania lub obalenia systemu, rzadko wchodząc z nim w kompromisy, często walcząc z tym, co uznają za przejawy neoliberalnego i burżuazyjnego miasta, np. procesy gentryfikacyjne. Ideologicznie lewicowe grupy walczą o miasto jako socjalny organizm, skupiając się na korzyści mniej uprzywilejowanych mieszkańców. Często jako jedyni podejmują głęboką, strategiczną dyskusję nad długofalową wizją miasta, pozostając niechętni strukturom i organizacjom, wykorzystując niekonwencjonalne środki.

Ruchy miejskie, często inicjowane czy utożsamiane z pojedynczymi osobami, działającymi w imieniu i dla innych, mniej uprzywilejowanych, spotykają się z zarzutami a-demokratycznych procedur. Pojawia się pytanie, dlaczego kilka spotkanych na facebooku osób chce decydować o interesie setek tysięcy mieszkańców; na ile realnie reprezentują oni interesy i oczekiwania szerokich mas miejskich, czy tylko realizują swoje idealistyczne wizje. Czasami niektóre aktywności, zwłaszcza lewicowych inicjatyw przyjmują charakter miejskich partyzantek, narzucających swoje zdanie i wizje lub praktycznie terroryzując demokratycznie wybrane władze. Polemiczne opinie liderów ruchów miejskich budzą krytyczne uwagi u części bardziej pragmatycznych odbiorców por. [Adamowicz 2013] i częsty bezkrytyczny zachwyt tradycyjnych mediów. Praktyka budżetów obywatelskich w wielu miastach, w tym w Sopocie wskazuje, że nie zawsze i nie wszystkie propozycje lokalnych aktywistów znajdują realne poparcie większych grup mieszkańców, którzy często mają inne, zwykle dużo bardziej przyziemne, oczekiwania i potrzeby.

Wiele inicjatyw czy ruchów miejskich, funkcjonujących na co dzień głównie (lub jedynie) w internetowych chmurach społecznych, ze względu na efemeryczność relacji i znaczną anonimowość, wydają się często unikać odpowiedzialności za podejmowane decyzje i akcje, zaś ich niesformalizowana w żaden sposób organizacja zazwyczaj nie ponosi żadnych konsekwencji, zwłaszcza tych najbardziej dotkliwych – finansowych – za inspirowane akcje. Wielu pro-amów z chęcią inicjuje i angażuje się w spektakularne miejskie akcje, nie są jednak zwykle zainteresowani dalszymi, wielopłaszczyznowymi konsekwencjami działań. Jakkolwiek strach przed odpowiedzialnością paraliżuje te działania w mieście, za które moglibyśmy – zwłaszcza samorządowcy – ponieść odpowiedzialność. Między brawurą i strachem przed odpowiadaniem za podejmowane decyzje jest całe spektrum wyważonych relacji między władzą, czy to nadaną głosami wyborców, czy też, przy akceptacji zainteresowanych, niejako uzurpowaną odpowiedzialnością w zarządzaniu miastem.

Media, zwłaszcza lokalne, odgrywają wyjątkowo istotną rolę w kreowaniu poczucia odpowiedzialności, choć często intensywnie poszukują lub tworzą dobrze sprzedające się sensacje i konflikty. Należy przy tym zwrócić uwagę, że rola tradycyjnych mediów ulega systematycznemu obniżaniu, przy rosnącej roli mediów społecznościowych, w tym facebooka i tweetera. Moderatorzy nowych mediów stają się często wpływowymi postaciami, mogącymi w pośredni, i często nieco zawoalowany sposób, kreować przestrzeń miejską. Dodatkowo, mediatorzy społecznościowi, ze względu na ich znaczną spontaniczność i brak formalizacji, nie muszą ponosić praktycznie żadnej odpowiedzialności, poza osobistą czy moralną. W wielu przypadkach to pro-amowie, często pracujący profesjonalnie w mediach społecznościowych lub będąc właściwymi ‘profesjonalnymi amatorami’, wykorzystując potęgę facebooka tworzą platformę odpowiedzialności za kształt przestrzeni miejskiej.

Przedsiębiorcy i inwestorzy należą do kolejnej grupy mediujących odpowiedzialność za miasto. Zdecydowanie najważniejszym celem tej grupy interesariuszy

jest materialny, mniej lub bardziej natychmiastowy, zysk czerpany z miasta. Mając na uwadze biznesową orientację tej grupy społecznej, należy pamiętać, że *de facto* jest to jedyna grupa bezpośrednio materialnie odpowiedzialna za podejmowane inwestycje i, nie tylko swoje. Dla wielu przedstawicieli ruchów miejskich uznawani są oni, wraz z władzami miasta, za ‘diabły ludowe’, choć wiele z przedsięwzięć rozwojowych bazuje właśnie na prywatnym kapitale.

Ważną, choć zazwyczaj pozostającą w pewnym ukryciu, grupą miejskich interesariuszy są akademicy: pracownicy wyższych uczelni, doktoranci, eksperci samorządowi, pracownicy organizacji pozarządowych o naukowych ambicjach i aspiracjach. Ta ‘odpowiedzialna akademia’ wykorzystuje wiedzę autorytetu oraz autorytet wiedzy. Jedni, pozostając zewnętrznymi, ‘obiektywnymi’, ‘niezaangażowanymi’ komentatorami, starają się zachować pozory własnej niezależności, ukrywając swoje zdanie w bezosobowych, ‘uscjentycznionych’ opiniach, przygotowywanych na zlecenie władz lokalnych. Z drugiej strony są, zazwyczaj młodzi, zaangażowani społecznie działacze, świadomi własnej ‘wiedzy umiejscowionej’. Ten pozycjonizm naukowca, będący antytezą ‘naukowca fotelowego’, wymusza deklaracje polityczne i społeczne i zazwyczaj wychodzi poza okowy dyscyplin naukowych. Wiele ruchów miejskich jest praktycznie moderowanych czy współtworzonych przez doktorantów, czy adiunktów, którzy wyrażają krytyczny urbanizm w praktyce miejskiego współzarządzania. Własne interesy akademików, jak publikacje, zlecenia, pensje, ambicje, przekonania, czy medialna popularność często tworzą ramy funkcjonowania tej grupy i pozwalają zrozumieć prawdziwe intencje tych badaczy-praktyków.

Władza, często pod naciskiem mediów, wydaje się być skłonna do (pomniejszych) kompromisów, przy czym społeczni partnerzy skłonność do kompromisów wydają się przejawiać wyraźnie rzadziej. Prawne wymogi, nadzieje, oczekiwania i realne obawy, co do prawdziwych i skrywanych intencji odpowiedzialnych obywateli i odpowiedzialnych urzędników tworzą matrycę możliwości i ograniczeń praktycznego wdrażania procedur odpowiedzialności za miasto.

Tuż przed napisaniem tego tekstu pisałem, że odpowiedzialność to, co inni powinni ponosić, najchętniej wobec nas. Wiara we własną nieomyślność i wyższość własnych przekonań oraz wyższość własnych, lokalnych racji jest w nas wyjątkowo silnie zakorzeniona. Postawy przedstawione w tab. 1 w dość obrazowy sposób ilustrują najbardziej popularne i zarazem negatywne w większości oczekiwania i interesy poszczególnych osób i grup. Wąskie i doraźne patrzenie na wybrany wycinek miasta nie jest typową, tylko polską specjalnością, lecz bardzo cywilizacyjną przywarą lub tarczą ochronną jednostki przed naciskiem innych jednostek. Najbardziej popularny model aktywnej partycypacji mieszkańców za miasto niestety zazwyczaj dotyczy negacji podejmowanych decyzji, często niepopartej odpowiedzialnością za całą lokalną społeczność. Obawa przed odpowiadaniem za, być może, kontrowersyjne decyzje (postawa NIMTOO) przeplata się niechęcią do jakichkolwiek zmian (CAVE). Odpowiedzialność większości za mniejszości nadal pozostaje raczej wyjątkiem niż regułą, choć to właśnie

Tabela 1

Postawy przyjmowane w imię odpowiedzialności za miasto

Akronim	Angielski	Polski
NIMBY	Not In My Back Yard	nie na moim podwórku
NOOS	<i>Not On Our Street</i>	nie na naszej ulicy
LULU	<i>Locally Unacceptable Land Use</i>	lokalnie nieakceptowane zagospodarowanie terenu
NIABY	<i>Not In Any Back Yard</i>	nie na żadnym podwórku
BANANA	<i>Build Absolutely Nothing Anywhere Near Anything</i>	nie buduj absolutnie niczego w pobliżu czegokolwiek
NOPE	<i>Not On Planet Earth</i>	nie na planecie Ziemia
CAVE	Citizens Against Virtually Everything	obywatele przeciwko praktycznie wszystkiemu
NIMTOO	<i>Not In My Term Of Office</i>	nie w trakcie mojej kadencji
NIMEY	<i>Not In My Election Year</i>	nie w moim roku wyborczym
PIMBY	<i>Please In My Back Yard</i>	proszę, na moim podwórku

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: [Szołucha 2013].

ta odpowiedzialność stanowi podstawę długotrwałego, *par excellence* zrównoważonego, rozwoju.

4. W poszukiwaniu odpowiedzialnej i trwałej wizji rozwoju miasta

Pełna i rzeczywista odpowiedzialność za **wszystkich** użytkowników za **całe** miasto w **dłuższej** perspektywie czasu powinna być nadrzędnym motto dyskursu partycypacyjnego. Miasta czy raczej metropolie potrzebują wizji i strategii długookresowych, bazujących na odpowiedzialnych kompromisach i konsensusach między różnymi grupami użytkowników. Jednym z najważniejszych problemów związanych z odpowiedzialnością za miasto jest kompleksowość i heterogeniczność przestrzeni społecznych, gospodarczych, kulturowych i przyrodniczych obszarów zurbanizowanych, wychodzących poza granice administracyjne. Do najważniejszych grzechów nieodpowiedzialności za całe miasto można zaliczyć skupienie na pojedynczych, kluczowych projektach w granicach administracyjnych władz lokalnych; mniej lub bardziej bezpośrednie sponsorowanie mediów przez grupy interesów oraz poszukiwanie sensacji; koncentracja zwykle na niewielkim, bliskim fragmencie miast przez grupy społeczne; wykorzystywanie swej pozycji do legitymizacji pewnych działań przez akademików, czy krótkowzroczność finansową inwestorów. Fasadowy PR,

nastawiony na doraźny efekt promocyjny zarówno władz, jak i grup społecznych często utrudnia porozumienie ponad partykularnymi interesami. Stawianie na swoim za wszelką cenę i niezdolność do kompromisów *besserwiesserów* z każdej z omówionych wyżej kategorii mediatorów jest najtrudniejszym składnikiem prawdziwie odpowiedzialnej gry o lepsze miasto.

Optymizm wydaje się być jedyną trwałą strategią tworzenia lepszej przyszłości. Dopóki nie wierzysz, że może być lepsza przyszłość, dopóty mało prawdopodobnym staje się podjęcie działań i wzięcie odpowiedzialności za te działania [Chomsky 2008]. Odbudowę współczesnych demokracji trzeba oprzeć na sile demokracji lokalnych, które są pragmatyczne i użyteczne dla ludzi. Polityka lokalna wyraża demokratyczne aspiracje społeczeństw. Władza dla miast to dziś powrót do władzy dla ludzi w możliwie bezpośredniej formie. Nie uporamy się z całym tym cywilizacyjnym zwrotem, jeżeli ludzie nie odzyskają wpływu na politykę. Państwa się rozpadają, tworząc coraz to bardziej abstrakcyjne problemy i formy, zaś miasto niezmiennie pozostaje realnym zbiorowiskiem ludzi, fizycznych jednostek mających konkretne, fizyczne potrzeby, interesy i aspiracje. Tacy ludzie byli zawsze budulcem wszystkich demokratycznych struktur, tradycyjnych wspólnot, fabryk, przedsiębiorstw, biurokracji, państw narodowych [por. Filar, Kubicki 2012]. Dziś, w społeczeństwie opartym na wiedzy i innowacyjnej gospodarce, takimi politycznymi wspólnotami są miasta. Tu się realizują prawdziwe tożsamości i funkcjonują realne wspólnoty. Miejskie plemiona, wspólnoty metropolitalne, wchodzą w przestrzeń, którą uwalniają słabnące więzi narodowe i tożsamości państwowe [Jedlecki 2013]. To miasta i metropolie, łączące się w regionalne i globalne sieci, stają się i będą w XXI w. faktycznymi podmiotami demokratycznej polityki. Miasto, które ma tylko mieszkańców, a nie obywateli, staje się własnością władzy, dlatego tak ważne jest wszystko to, co rozbija miejską rutynę, co wytrąca ludzi z bezwładu, co czyni z nich współodpowiedzialnymi za całą wspólnotę.

Konkluzje

Podejmowanie decyzji, służących mieszkańcom miasta implikuje ponoszenie za te decyzje odpowiedzialności, zarówno moralnej, jak i być może ekonomicznej czy politycznej. Współczesne relacje wybieranej i administracyjnej władzy oraz dynamicznie się rozwijających ruchów miejskich, często przyjmujących efemeryczną formę 'chmur społecznych' ulegają mniej lub bardziej gwałtownym renegotiacjom. W wielu przypadkach władza elekcyjna, ponosząca regularnie odpowiedzialność przed wyborcami oraz ustawowo odpowiadająca za całość funkcjonowania wszystkich sfer życia miejskiego zazdrośnie strzeże i broni dostępu do procesu decyzyjnego inicjatywom pozbawionym formalnego mandatu społecznego. Jakkolwiek wiele mniej lub bardziej trwałych kolacji czy ruchów zdecydowanie domaga się udziału w podejmowaniu decyzji i *de facto* sprawowaniu władzy nad miastem, a zazwyczaj jedynie nad wybraną

jej sferą w wybranej części miasta, nie czując się często zobowiązanym do ponoszenia odpowiedzialności przed kimkolwiek, poza współcząstkami danej chmury. Miasto, będące od zawsze przestrzeniami kompromisów i wyrzeczeń, oddawania czegoś za coś, nadal, także w epoce niestrukturyzowalnych ‘chmur społecznych’, niespotykanej wcześniej łatwości dostępu do mediów o globalnym zasięgu, potrzebuje kompromisów, aby sprawnie funkcjonować.

Literatura

- Adamowicz P., 2013, *A może Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy nie jest nam potrzebna?* Blog. <http://www.adamowicz.pl/a-moze-wielka-orkiestra-swiatecznej-pomocy-nie-jest-nam-potrzebna> (uzyskane 10 czerwca 2013).
- Bauman Z., 2011, *Kultura w płynnej nowoczesności*. Agora, Warszawa.
- Bell D. A., de-Shalit A., 2011, *The Spirit of Cities: Why the Identity of a City Matters in a Global Age*. Princeton University Press, Princeton.
- Chomsky N., 2008, *Interwencje*. Sonia Draga. Katowice.
- Filar P., Kubicki P., 2012, *Miasto w działaniu. Zrównoważony rozwój z perspektywy oddolnej*. Instytut Obywatelski, Warszawa.
- Freud Z., 1992, *Kultura jako źródło cierpień*. KiW, Warszawa.
- Inglehart R., 1995, *Changing Values, Economic Development and Political Change*. ‘International Social Science Journal’, nr 145.
- Jedlecki P., 2013, *Miasta nowych mieszczan*. „Gazeta Wyborcza”, 31.01.2013. http://wyborcza.pl/1,75478,13323035,Miasta_nowych_mieszczan.html.
- Klich A., 2013, *Boimy się wolności, marzymy o wspólnocie*. 18.01.2013. http://wyborcza.pl/magazyn/1,130290,13259382,Boimy_sie_wolnosci__marzymy_o_wspolnocie.html.
- Leadbeater C. W, Miller P., 2004, *The Pro-am Revolution: How Enthusiasts are Changing Our Society and Economy*. Demos, London.
- Lévinas E., 1998, *Całość i nieskończoność: esej o zewnętrznosci*. PWN, Warszawa.
- Nawratek K., 2008, *Miasto jako idea polityczna*. Korporacja Ha! art, Kraków.
- Siewiorek R., 2013, *Przepędźmy z miast białe słonie*. 08.02.2013. http://wyborcza.pl/magazyn/1,130898,13371813,Przepedzmy_z_miast_biale_slonie.html.
- Springer F., 2011, *Jak pasjonaci upiększają polskie miasta*. 06.09.2011, dostęp 15.10.2013. <http://www.polityka.pl/spoleczenstwo/reportaze/1519062,1,jak-pasjonaci-upiekszaja-polskie-miasta.read>.
- Szołucha K., 2013, *Partycypacja społeczna w procesie planowania i zagospodarowania przestrzennego*. KGP UG, Gdańsk, masz.